

SEKRETY

Wsi...

Gazeta Regionalna - Gminy Sułów

Numer 3 (59), Marzec 2018

www.sulow.pl

Exemplar
bezpłatny



W tym numerze

Gminny Dzień Kobiet w Sułowie	str. 2
Wiosna, ach to Ty...	str. 3
Czterdziestu męczenników	str. 6
Podróże po Gminie Sułów	str. 7
Więści gminne	str. 9
Więści szkolne	str. 11
Zwiastuny wiosny	str. 14
O tym, co ukryte w naszych imionach	str. 15
Kącik literacki	str. 17
Kącik kulinarny	str. 19
Humor	str. 20

WESOŁYCH ŚWIĄT

Życzenia Radosnych Świąt Wielkanocnych wypełnionych nadzieją budzącej się do życia wiosny i wiarą w sens życia. Pogody w sercu i radości płynącej z faktu Zmartwychwstania Pańskiego oraz smacznego Święconego w gronie najbliższych osób życzy:

*redakcja
„Sekretów Wsi”*



„O ARKANACH KOBIECEGO ŚWIATA I... „KANDYDATKACH NA ŻONĘ”

Za co mężczyźni kochają kobiety? Za słodycz i delikatność, za takt, dobroć i świetny gust, a może za urodę? Osiągnięcia? Nieodparty urok idący w parze z ogromną siłą? Lub tak zwyczajnie: za ogórkową, fantastyczne pierogi i kawę podaną z uśmiechem w ulubionym kubku. Odpowiedzi na to pytanie możemy mnożyć w nieskończoność, a jest ich tyle, ilu mężczyzn na świecie. I choć nie każdy z Panów biegły jest w sztuce prawienia komplementów, a wyrażenie własnych myśli bywa okrutnie trudnym zadaniem, to jednak podziw, szacunek i miłość równie dobrze wyrazić można drobnym gestem, postawą czy podarunkiem. Obchodzony co roku dzień kobiet jest doskonałą okazją nie tylko do złożenia życzeń naszym mamom, babciom, żonom, siostrom, córkom i koleżankom, ale także chwilą na docenienie ich niezastąpionej obecności.

Bo jaki byłby ten świat bez kobiecego ciepła? Wspominał o tym już Eugeniusz Bodo w znanym szlagierze sprzed lat. „Baby, ach te baby...” tak zaczynał się refren piosenki, która z przekąsem opowiada o mizerności



Życzenia mieszkankom składał Wójt z radnymi

męskiego życia pozbawionego kobiecego pierwiastka. Takie samo motto ozdobiło w tym roku baner witający Panie przybywające na Gminny Dzień Kobiet, organizowany rokrocznie przez Gminę Sułów na czele z wójtem Leonem Bulakiem, męską częścią Rady Gminy pod kierownictwem Przewodniczącego Ryszarda Pietrykowskiego oraz przy współpracy z Gminną Biblioteką Publiczną im. Feliksy Poździk i jej dyrektorem Panią Hanną Mrówczyńską.

Nieodzownymi elementami święta kobiet są życzenia i kwiaty. Ani jednego, ani drugiego nie zabrakło podczas czwartkowej uroczystości. Elegancko ubrani mężczyźni z naręczami czerwonych róż to widok jedyny w swoim rodzaju, jednak zanim Panowie Radni z wielką galanterią ruszyli wypełniać obowiązki gentelmenów - rozdając kwiaty, spod zaimprovizowanej sceny teatralnej popłynęły najmiłsze życzenia dla wszystkich kobiet w dniu ich święta. Wójt Gminy Leon Bulak i Przewodniczący Rady Ryszard Pietrykowski życzyli Paniom spełnienia marzeń, zdrowia, szczęścia i radości oraz wspaniałych



Przedstawienie świetnie trafiło w gust przybyłych pań

mężczyzn, które to życzenie wzbudziło na sali największy aplauz. A że piękno kwiatów jest nietrwałe i możemy cieszyć nimi nasze oczy tylko przez krótką chwilę, dlatego postanowiono przełamać tradycję i obdarować Panie pamiątkowym Certyfikatem. Zawiera on potwierdzoną przysięgą deklarację męskiej części gminy, że życie bez kobiet „nie byłoby nic warte”, a ich obecność przynosi Panom pełnię szczęścia. Radość na twarzach uhonorowanych Pań, była najlepszym dowodem trafności tego bądź co bądź - męskiego pomysłu.

Oficjalna część uroczystości zakończyła się, gdy rozdano ostatnie róże. Na sali zapanował radosny gwar i nastrój oczekiwania, bo przy dźwiękach muzyki na „deskach” teatru rozpoczęła się sztuka. „Kandydatki na żonę” autorstwa Andrzeja Dembończyka, trafiły na warsztat sułowski „Maniaków Sztuki”, a więc Grupy Artystycznej Gminy Sułów, pracującej pod kierunkiem Pani Marii Bartoszczyk oraz Pani Anny Jaworskiej. Staraniem organizatorów, to właśnie ten doskonały kawałek teatru miały okazję obejrzeć Panie obchodzące swoje święto.

Opracowana ze szczegółami scenografia przedstawiała salon bogatego mieszczańskiego domu z początku XX wieku. Bo też osadzona w secesyjnym klimacie komedia



Aktorzy występujący w sztuce

opowiada o perypetiach młodzieńca, którego szanowane Wujostwo postanawia prędko ożenić, wybierając oczywiście stosowne kandydatki na jego przyszłą żonę. A że komedie rządzą się określonymi regułami, to i wybrane kandydatki okazują się być kobietami zupełnie nieprzeciętnymi. Anna to młoda dama rozmiłowana w muzyce, której jednak dobry los poskąpił słuchu. Barbara córka pułkownika, poświęca swój czas malarstwu i przepada za frywolnymi rozrywkami. Celina doskonale haftuje, a Zyta wybaczyłaby ukochanemu mężczyźnie dosłownie wszystko, bo zakochała się bez pamięci. Dodajmy do tego pełną dziewczęcęgo uroku Różę - służącą w domu Państwa i przewrotnego lokaja Wojciecha a otrzymamy niezapomniane widowisko.



Sala była wypełniona przez przybyłe kobiety

Od pierwszych scen w spektaklu uczestniczyła także kobieca publiczność, oklaskując dowcipne dialogi i zabawne sytuacje. Doskonałe kreacje młodych aktorów na długo pozostaną w naszej pamięci. Oprócz serdecznych życzeń i pięknych kwiatów, organizatorzy imprezy przygotowali także słodki poczęstunek. Aby zaś tradycji stało się zadość, Panowie czynili honory gospodarzy częstując miłe Panie kawą, herbatą i winem.

Juliusz Słowacki napisał kiedyś, że „kobieta rodzi się gwiazdom podległa i kwiatom”, jest zatem tajemnicą i zagadką, której rozwiązanie zawsze będzie intrygowало tę brzydszą płęć. I jeśli możemy sobie czegoś życzyć, to chyba tego, by tak pozostało.

Marta Radzik

WIOSNA - NARESZCIE!!!

*Wiosna - cieplejszy wieje wiatr,
Wiosna - znów nam ubyło lat,
Wiosna, wiosna w kóło, rozkwitły bzy.
Śpiewa skowronek nad nami,
Drzewa strzeliły pąkami,
Wszystko kwitnie w kóło, i ja, i Ty.*

Tak śpiewali przed laty Skaldowie. Może słowa piosenki są w tej chwili na wyrost, ale tak będzie, jak zresztą co roku. Kilka dni temu były jeszcze siarczyste mrozy, a dziś było całkiem ciepło i pachniało wiosną. Klimat zdecydowanie się zmienia i właściwie zapomnieliśmy już co to jest przedwiosnie, gdy coś się zmienia w powietrzu, ptaki zaczynają się nieśmiało świergotać, a z ziemi już wystawiają „nosy” pędy krokusów i przebiśniegów. Naukowo wiosna astronomiczna rozpoczyna się w momencie równonocy wiosennej i trwa do momentu przesilenia letniego, co w przybliżeniu oznacza na półkuli północnej okres pomiędzy 21 marca a 22 czerwca (czasami daty te wypadają dzień wcześniej lub dzień później, a w roku przestępnym mogą być dodatkowo cofnięte o jeden dzień). Za wiosnę klimatyczną przyjmuje się okres roku, w którym średnie dobowe temperatury powietrza wahają się pomiędzy 5 a 15°C. Za początek wiosny fenologicznej przyjmuje się początek wegetacji oraz kwitnienie przebiśniegów i krokusów. W zależności od kontynentu i strefy klimatycznej, pory roku zmieniają się wcześniej, bądź później i trwają dłużej, bądź krócej.

Dla półkuli południowej wszystkie opisane daty i zjawiska są przesunięte o pół roku. Za miesiące wiosenne na półkuli północnej uznaje się marzec, kwiecień i maj, a na południowej wrzesień, październik i listopad. Śmieszne, wiosna w listopadzie! Ale tak już jest. Nie-



ważne jednak kiedy ona się zaczyna, wszystko wtedy budzi się do życia. Ludzie też. Po miesiącach spędzania czasu w czterech ścianach marzymy wręcz o wyjściu na powietrze i o słońcu. Wszyscy jesteśmy częścią przyrody i jest jak najbardziej naturalne, że właśnie wiosenną porą, czujemy nagły przyptyw energii.

Starożytni Grecy wierzyli, że pory roku zmieniają się za sprawą bogini urodzaju Demeter. Pewnego razu władca podziemi Hades porwał Korę - córkę Demeter. Zrozpaczona bogini rzuciła kłątwe na ziemię, by ta nie rodziła więcej plonów, nie złościła się urodzajem.

Zeus zgodził się, by Kora dwie trzecie roku spędzała u swej matki, zaś jedną trzecią roku u Hadesa, jako Persefona - pani podziemnego królestwa. Demeter zdjęła kłątwe z ziemi. Od tego czasu co roku na wiosnę Demeter stroi ziemię w radosne szaty na powitanie córki, a późną jesienią, gdy się rozstają, płacze deszczem nad swym matczynym losem.

Ludzie na całym świecie zawsze świętowali nadejście wiosny, bo oznaczała ona, że przyroda i my z nią odra- dzamy się. Jak więc poszczególne narody witają wio- snę? Oto garść przykładów.

POLSKA

Obecnie najbardziej znanym zwyczajem jest topienie Marzanny. Śpiewamy „Marzanno, Marzanno, zła zimowa panno, ustąp miejsca wiosnie, popłyń, gdzie pieprz ro- śnie.” Potem plusk słomianą Marzannę do wody i czeka- my, co będzie z tą wiosną. Przyjdzie, pójdzie, a może już zostanie?

Marzan(n)a, Mora, Morana, Morena, Marena, Śmierotka, tak nasi przodkowie określali słowiańską boginię symbo- lizującą zimę i śmierć. Wraz z nadejściem wiosny two- rzono słomiane kukły i topiono je lub palono, aby przy- wołać wiosnę. Wierzono, że zabicie Marzanny spowodu- je usunięcie efektów działalności tej demonicznej po- staci - czyli zimy. Trudno sobie wyobrazić jak wiele pradawnych obyczajów pozostało do obecnych czasów.

Ważną częścią powitania wiosny, zwanego przez daw- nych Słowian Jarym Świętem, było malowanie jajek, które symbolizowały odnowę, energię, radość życia i urodzaj w nowym roku wegetacyjnym. Pięknie ozdobi- onymi pisankami bądź kraszankami Słowianie obdarowy- wali się w czasie obchodów Jarych Godów, po to by zapewnić sobie płodność i urodzaj. Obchodzono rów- nież Śmigus i Dyngus - rytuały oczyszczające, przyno- szące siłę i zdrowie. Zwyczaj Śmigusa był dla kawale- rów i panien idealną okazją do wzajemnego dotarcia się. Niewysmagana i nieoblana panna mogła obawiać się o swoją przyszłość - brak zainteresowania ze strony ka- walerów może wszakże z czasem przerodzić się w sta- ropanieństwo. Rytuały smagania i oblewania przynosiły również oczyszczenie - pozwalały wejść w nowy rok wegetacyjny bez chorób i brudu.

Ci, co nic nie topią i nie palą, wybierają inną wersję obchodów pierwszego dnia wiosny i robią sobie wolne od szkoły. Chodzi oczywiście o tzw. dzień wagarowicza, który hucznie obchodzony jest w całej Polsce.

IRLANDIA

Imbolc to pierwsze święto wiosenne, które rozpoczyna proces wypędzania zimy. Odbywają się wtedy nocne procesje z pochodniami. Wychodzi się wtedy z domów, aby spotkać świstaka, poszukać przebieśnięgów i przywi- tać Słońce.

BULGARIA

Bułgarzy 1 marca obdarowują się białymi i czerwonymi amuletami zwanymi „martenicami”: gałganki, zwitki nici lub laleczki pojawiają się tego dnia wszędzie. Wi- dać je na rączkach dzieci, w warkoczach dziewcząt, w kłapach ubrań, na drzewkach owocowych i krzewach winorośli. Czasem amulety mają postać chłopca Piżo i dziewczyny Pendency. Martenice sięgają tradycją 681 r., kiedy powstało państwo bułgarskie. Skąd to się wzięło? Otóż 1 marca Bułgarów odwiedza Baba Marta, kapryśna i złośliwa staruszka symbolizująca marzec - amulety



mają ubłagać wiedźmę, by nie przedłużyła zimy. Na bułgarskiej prowincji przetrwał zwyczaj wróżenia za pomocą martenic. Powinno się je nosić do dnia, w któ- rym ujrzy się pierwszego bociana albo jaskółkę. Potem należy włożyć je pod upatrzony kamień i zajrzeć tam po dziewięciu dniach. Jeśli pojawią się mrówki, w go- spodarstwie będzie dużo owiec i kóz. Gdy znajdziemy mrówki czerwone, to znak, że będą też konie. Gorzej, gdy pod kamieniem zobaczymy pająka - wtedy należy spodziewać się nieszczęść.

NARODY AZJI ŚRODKOWEJ, BLISKIEGO WSCHODU, KAUKAZU, BAŁKANÓW

Narody te obchodzą staroperskie święto równonocy wiosennej Nauruz (Nowy Dzień). Pradawny zwyczaj nakazywał, by przed nadejściem równonocy dokładnie wysprzątać mieszkanie i obejście, oddać długi i pojed- nać się z bliźnimi. Główne danie sporządzano z siedmiu produktów roślinnych, których nazwy rozpoczynały się na literę "s" w języku perskim: pszenica lub jęczmień, pudding z kielków pszenicy, suszone owoce oliwnika, czosnek, jabłka, jagody sumaka i ocet winny. Produkty symbolizowały po kolei: odradzanie się życia, dostatek, miłość, medycynę, piękno, wschód słońca i wytrzyma- łość. Innym popularnym daniem jest danie z wyrosnię- tych kielków pszenicy. W Uzbekistanie miele się je i gotuje w oleju bawelnianym z dodatkiem niewielkiej ilości mąki - wszystko trwa ok. 10 godz., ze śpiewami i z żartami.

HISZPANIA

Między 14 a 19 marca w wielu miastach Hiszpanii cele- browany jest zwyczaj Las Fallas (żagiew, pochodnia). Obchody polegają na paleniu wielkich figur z papier mâché (lub innych materiałów), które zaczęto sporzą- dzać w XVIII w. Ta ludowa tradycja witania wiosny związana jest ze św. Józefem, patronem cieśli. W daw- nych czasach to gildia cieśli rozpoczynała obchody Las Fallas, paląc niepotrzebne rzeczy. Na pierwszy ogień szły podstawki pod świece i kaganki, które przestawały być niezbędne wraz z wydłużającym się dniem.

NORWEGIA

Pożegnanie ciepłych gaci to lokalny zwyczaj witania wiosny nad drugim co do wielkości norweskim jeziorem Femund (60 km długości, ponad 100 m głębokości). Ob-

chodzone jest 17 maja wraz ze Świętem Niepodległości. Tego dnia ludzie ubierają się kolorowo, wychodzą na pierwsze spacerki, odwiedzają sąsiadów. Jezioro odmraża dopiero na początku maja. Zniknięcie lodowej kry jest sygnałem do zmiany odzieży, nastroju i rozpoczęcia pracy w polu.

MACEDONIA

Jedną z najdziwniejszych tradycji związaną z nadejściem wiosny jest ta kultywowana w Macedonii. W dniu, w którym prawosławni wspominają Czterdziestu Męczenników z Sebasty, w kalendarzu gregoriańskim jest to 22 marca, wszystkie oczy zwrócone są na koguta. W zależności, jak daleko przeskoczy próg domu, tak długi będzie dzień. W święto wiosny za złą wróżbę uważa się też usłyszenie śpiewu ptaków powracających z ciepłych krajów. Kiedy jesteśmy głodni - tego dnia pierwszy posiłek trzeba już zjeść w łóżku. Ponadto w Grecji czy Macedonii w noc poprzedzającą święto ludzie chorzy bądź samotni w pobliżu kryjówek węży zostawiają swoje ubrania. Po co? Węże mają zdolności lecznicze, a z okazji wiosny i podnoszących się temperatur gady wychodzą ze swoich kryjówek. Jeśli wąż przepętnie po ich ubraniu, sprowadzi to na ich właściciela zdrowie lub powodzenie.

INDIE

Holi to indyjskie święto radości i wiosny, obchodzone przez hindusów, sikhów, muzułmanów, a także chrześcijan, zazwyczaj w czasie pełni księżyca w miesiącu phalguna. W czasie tego święta, konwenanse i tabu przestają mieć znaczenie. Wszyscy odwiedzają siebie, obdarowują słodyczami i obsypują kolorowymi proszkami. Tego dnia dorośli nie stronią od używek, a luźna i romantyczna atmosfera udziela się szczególnie zakochanym.

SZWAJCARIA

W Szwajcarii tak cieszą się z nadejścia wiosny, że organizują wiosenny festiwal "Sechseläuten". Festiwal organizowany jest w trzeci poniedziałek kwietnia - jeśli nie koliduje z Wielkim Tygodniem - nad jeziorem Zuryskim. Przez miasto idzie wtedy wielki, kilkutysięczny pochód osób, które żegnają zimę. W przemarszu biorą udział przedstawiciele cechów czy wojsko. Ulicami Zurychu jadą też karczmy na czterech kółkach, serownie czy browary. Kulminacja obchodów następuje, gdy zostaje podpalony kilkunastometrowy stos, na które szczyt umieszczony jest bałwan. A nie jest to zwykły bałwan, w głowie ma napchane mnóstwo fajerwerków i kiedy po kilkunastu minutach sięgnie jej ogień, następuje wielki wybuch i pokaz fajerwerków.

RUMUNIA

W Rumunii święto wiosny nierozdzielnie wiąże się ze zwyczajem rytualnego wywoływania deszczu. Tzw. paparuda obchodzona jest na początku maja też przez Słowian zamieszkujących m.in. Serbię. W ten dzień przez wioski i miasta przechodzą barwne korowody. Jest śpiewanie piosenek i oblewanie się wodą.



SZWECJA

W Szwecji święto wiosny, choć w tym czasie wielu rejonach kraju leży jeszcze śnieg, obchodzone jest 30 kwietnia, są to tzw. Valpurga. W ten dzień wybierana jest najpiękniejsza Łucja Sztokholmu. Zwyczaj ten sięga 1928 roku. Tego dnia palone są też wielkie ogniska wokół których zbierają się ludzie, śpiewają kojarzące się z wiosną piosenki.

Trzeba jeszcze pamiętać, że wiosna to jeszcze jeden znany obyczaj, a może „przypadłość”. Wiosną łatwiej się zakochujemy. Serca stają się łatwym celem dla strzał Amora. Wiosna to najlepszy czas, by się zakochać - lub odświeżyć swoje uczucia i z błyskiem w oku spojrzeć na swoją drugą połówkę. Miłość po prostu „wisi w powietrzu”. Dlaczego? Głównymi wnawajcami są:

- optymistyczny nastrój - wywołany dużą ilością światła słonecznego. Słońce na wiosnę świeci dwa razy mocniej, a kiedy więcej światła dociera do naszego oka to nasz organizm produkuje mniej hormonu melatoniny, który powoduje jesienną senność, ospałość i apatię,
- ruch - wiosną częściej i chętniej uprawiamy różne formy aktywności na świeżym powietrzu. A warto wiedzieć, że aktywności fizycznej sprzyja wytwarzanie w naszym organizmie hormonów szczęścia tzw. endorfin oraz zmniejsza wydzielanie poziomu hormonu stresu, który w nadmiarze skutecznie zmniejsza nasze lidibo.
- uśmiech - wiosną częściej się uśmiechamy, słoneczna pogoda sprzyja pogodzie ducha i radości. A gdy my się uśmiechamy, do nas też się ktoś uśmiechnie. Łatwiej wtedy nawiązywać kontakty, otworzyć się na drugiego człowieka.

Wiosna daje nam znakomite warunki do zakochiwania się, czy z tego skorzystamy? To zależy tylko od nas. Powodzenia.

Opracowała: Hanna Mrówczyńska

Źródła:

1. www.edutorial.pl/nauka/wiosna-jak-swietuja-ja-w-innych-krajach <https://edutorial.pl/nauka/wiosna-jak-swietuja-ja-w-innych-krajach>
2. www.fokus.tv/news/jak-ludzie-na-swiecie-swietuje-pierwszy-dzien-wiosny/1447
3. <http://warszawa.naszemiasto.pl>
4. <http://kobieta.dziennik.pl/twoje-emocje>

CZTERDZIESTU MĘCZENNIKÓW Z SEBASTY

10 marca wspominamy 40 Świętych Męczenników z Sebasty. Choć sama historia ich męczeństwa nigdy nie została podważona to od 1969 roku święto nie występuje w kalendarzu liturgicznym kościoła rzymskokatolickiego. Jednak nie ma chyba chrześcijanina, który nie słyszałby o Święcie Czterdziestu Męczenników, tylko czy każdy z nas wie dlaczego zostało ustanowione? Chyba nie, pozwólcie więc drodzy czytelnicy, że opowiem tę piękną historię.

Otóż w roku 313 cesarze zachodniego i wschodniego cesarstwa rzymskiego Konstantyn i Licyniusz podpisali tzw. edykt mediolański stwierdzający, że każdy może wyznawać taką religię jaka mu się podoba. Nie było to zupełnie to o co chodziło kościołowi chrześcijańskiemu, bo edykt tylko równouprawniał wszystkie religie cesarstwa rzymskiego, ale wraz z jego podpisaniem skończyły się trwające kilkadziesiąt lat prześladowania chrześcijan. Choć Konstantyn Wielki przyjął chrzest dopiero w 337 roku, na kilka dni przed śmiercią, przez niemal całe swoje życie traktował religię chrześcijańską z szacunkiem i można powiedzieć, że szukał w niej oparcia. Udokumentowane jest, że występował przeciwko herezjom szerzącym się w łonie kościoła chrześcijańskiego i to za jego sprawą w 325 roku zwołano pierwszy w dziejach chrześcijaństwa sobór powszechny w Nicei.

Jednak o ile Konstantyn - władca zachodniej części cesarstwa wyraźnie sprzyjał chrześcijanom to władca części wschodniej - Licyniusz, mimo podpisania edyktu kontynuował politykę swoich poprzedników Maksymiana i Galeriusza, w dalszym ciągu prześladując chrześcijan. Jak już wspomniano w wojsku rzymskim było coraz więcej żołnierzy, którzy wyznawali wiarę chrześcijańską. W słynnym z bojowości i wielu wygranych bitew XII legionie rzymskim zwanym Fulminata, co można przetłumaczyć jako Piorun lub Błyskawica, było tych żołnierzy czterdziestu. Gdy legion stacjonował w Armenii w mieście Sebasta (obecnie Sivas w Turcji) przesądny cesarz Licyniusz obawiając się, że będą oni szerzyć chrześcijaństwo, a tym samym sprowadzą gniew pogańskich bogów wezwał ich do złożenia ofiary tymże bogom. Odmówili. Zostali wówczas wezwani przed sąd, który nakazał im wyparcie się wiary w Chrystusa. Odmówili po raz drugi. Jeden z nich, Cyrion, tak się odezwał do namiestnika, Agrykolanusa, gdy wychwalał męstwo tego legionu i jego zastugi: „Jeśli tak mężnie, jak mówisz, walczyliśmy za cesarza ziemskiego, jakże możesz przypuszczać, że postąpimy inaczej wobec naszego najwyższego Pana, jakim jest Bóg?”

Bohaterscy żołnierze uczynili wówczas wspólny testament, w którym pożegnali się ze swoimi rodzinami i prosili, aby byli pochowani wszyscy razem. Nie pomogło bicie kamieniami w twarz i wymyślne tortury. Twardzi żołnierze nie dawali się złamać. Namiestnik Agrykolaus, którego cesarz Licyniusz zobligował do zmuszenia czterdziestu legionistów do wyrzeczenia się wiary sięgnął po ostateczny sposób. Poleciał wypędzić ich, rozebranych do naga, na zamrażającą taflę jeziora. A trzeba powiedzieć, że mrozy w tamtej krainie były bardzo silne. Trzymano ich tam całą noc, a żeby ich torturę uczynić



jeszcze bardziej dotkliwą na brzegu tegoż jeziora umieszczono rozgrzaną łaźnię, w której przebywali pilnujący ich strażnicy. Każdy z żołnierzy, który wyrzekłby się swojej wiary mógł się w niej schronić. Ponoć modlili się tymi słowami: „Panie, oto czterdziestu nas wstąpiło na pole walki, racz nie dopuścić, żeby mniej niż czterdziestu osiągnęło wieniec zwycięstwa. Oby nie zabrakło nikogo z tej liczby, zawierającej w sobie szczególne dostojeństwo (...). W modlitwie wspomniano znaczenie liczby „40”, szczególnie czterdziestodniowy post Pana Jezusa. Tę modlitwę odmawiali wszyscy skazani. Załamał się tylko jeden, ale jak mówi przekaz padł trupem na progu łaźni, jego miejsce zajął jeden ze strażników, który obdarzony łaską wiary rozebrał się do naga i dołączył do skazańców.

Rano, tym, którzy przeżyli potamano kości kijami, a zwłoki wrzucono na wóz. Przeżył tylko jeden młodzieniec imieniem Meliton. Pozostawiono go, bo oprawcy mieli nadzieję, że wyprze się wiary. Jednak jego matka wzięła syna na ręce i wrzuciła go na wóz, aby pozostał ze swoimi towarzyszami. Zamarznęte ciała spalono na stosie. Następnie prochy wrzucono do rzeki, ale wedle słów legendy, miały one wypłynąć przy brzegu i zebrane przez wiernych - znaleźć spójny godnego pochówku w poświęconej ziemi.

Przejmujący opis ich męczeństwa możemy poznać na podstawie świadectwa pochodzącego z Syrii, sporządzonego wkrótce po ich bohaterskiej śmierci. Przekazy pozostawili również Bazyl Wielki, należący do ojców kościoła, święty prawosławny i katolicki, oraz jego brat św. Grzegorz z Nyssy, a do rozszerzenia ich kultu przyczyniła się wydatnie cesarzowa św. Pulcheria, dobrodziejka Kościoła i ubogich. Fakt męczeńskiej śmierci czterdziestu legionistów zanotowano w Martyrologium rzymskim pod datą 9 marca 320 r. i w tym dniu odbierali oni część w Kościele wschodnim, natomiast w Kościele zachodnim ich święto wypadło 10 marca. Tradycja chrześcijańska zachowała imiona owych 40 żołnierzy, a miejsce, które jest wskazywane jako ich wspólny grób nosi turecką nazwę Kyrklar co oznacza „Czterdzieści”.

Opracowała: Hanna Mrówczyńska

Źródła:

1. www.brewiarz.pl/czytelnia/swieci/03-10b.php3
2. www.opoka.org.pl/biblioteka/T/TS/swieci/s_czterdziestu.html

ROZŁOPY, JAKIE CUDNE - WIEŚ Z PRZYSZŁOŚCIĄ

Wywiad z Józefem Magrytą - radnym i Stanisławem Godziszem - sołtysem wsi Rozłopy

Minął miesiąc i tym razem rozmawiamy z gospodarzami wsi Rozłopy: Panem Józefem Magrytą - radnym i Panem Stanisławem Godziszem - sołtysem wsi.

Rozłopy - miejscowość położona na południowym skraju gminy Sułów i pograniczu Roztocza Zachodniego i Kotliny Zamojskiej. Bardzo malownicza, na łagodnych pagórkach rozpościerają się pola i łąki poprzetykane zagajnikami. Historia Rozłop (zwanymi też Rozłupą lub Rozłopą) jest bardzo długa. Wiemy że w XIV wieku należała (zresztą jak prawie wszystko w tej części Zamojszczyzny) do Dymitra z Goraja, zamieszkiwała ją wówczas drobna szlachta feudalna, w XVI odkupił ją Jan Zamoyski i włączył do Ordynacji Zamojskiej. Na początku XX wieku wieś zamieszkiwało 688 mieszkańców. Srodze doświadczona w czasie II wojny światowej, bo wysiedlono wszystkich mieszkańców, sprowadzając na ich miejsce osadników niemieckich, po wojnie „podniosła się z kolan”. Jak jest teraz, w XXI wieku zapytamy naszych gości.

Sekrety Wsi: Zgodnie z regułą naszych wywiadów prosimy Panów o przedstawienie się.

Józef Magryta: Jestem radnym Gminy Sułów już po raz drugi, a w tej kadencji zostałem wybrany na wiceprzewodniczącym Rady Gminy. Cóż mogę o sobie powiedzieć? Po wielu latach nieobecności wróciłem do rodzinnej miejscowości i wcale tego nie żałuję. Znalazłem tu nie tylko spokój, ale i pole do działania tj. kontynuowania moich pasji: muzycznej, myśliwskiej i społecznikowskiej. Gospodarstwa nie prowadzę, natomiast oprócz tego, że jestem radnym i staram się działać na rzecz mieszkańców, jestem również kapelmistrzem orkiestry „Echo kniei” działającej pod egidą Stowarzyszenia Wspierania Kultury w Szczepieszynie, prowadzę chór „Knieja” działający przy Okręgowym Zarządzie Łowieckim w Zamościu no i oczywiście poluję.

Stanisław Godzisz: Sołtysem jestem dopiero po raz pierwszy, ale mam nadzieję, że nie ostatni. Prowadzę z żoną Marią nieduże gospodarstwo ukierunkowane na produkcję roślinną. Uprawa wiodąca to fasola tyczkowa. Dzieci już poszły na swoje, jeszcze mieszka z nami córka.

SW: Co możecie Panowie powiedzieć o swojej wsi?

SG: Według aktualnych danych w Rozłopach zameldowanych jest 285 osób. Niewątpliwie jest to mniej niż w latach ubiegłych, ale nie można mówić, że nasza wieś jest mała. Naturalnym biegiem rzeczy umierają najstarsi mieszkańcy, ale młodzi już przestali wyjeżdżać, a nawet wrócili Ci co kilka lat temu wyemigrowali za granicę „za chlebem”. Młodzi ludzie zakładają rodziny, budują się, prowadzą gospodarstwa, jest więc nadzieja, że będzie nas w Rozłopach co raz więcej. Można jeszcze podkreślić, że u nas ugorów nie uświadczy, wszyst-



Stanisław Godzisz i Józef Magryta

ko zagospodarowane. Zresztą mieszkańcy Rozłop to nie tylko rolnicy. Jest wiele osób, które dojeżdżają do pracy do innych miejscowości, np. Szczepieszyna, Zamościa.

MG: Poza tym co raz więcej mieszczuchów z Warszawy i innych miast docenia urok naszej wioski i otaczających krajobrazów. Kupują stare domy i działki, na razie przyjeżdżają tylko w lecie, ale kto wie, może zostaną na stałe. W końcu świeże powietrze i spokój są w co raz większej cenie. Zresztą jeśli nawet miałyby być to tylko sezonowe przyjazdy, to sprawiają one, że wieś żyje, wszak dla naszej gminy kierunek turystyka jest tym kierunkiem, w którym powinniśmy zmierzać. Szkoda tylko, że nowe przepisy odnośnie nabywania ziemi skutecznie uniemożliwiają ten zakup ludziom nie posiadającym wykształcenia rolniczego.

SW: Co zdaniem Panów zmieniło się w Rozłopach w ostatnich latach?

MG: Przede wszystkim drogi. Nie powiem nic odkrywczego, że drogi są dla mieszkańców bardzo ważne. Po latach brodzenia w błocie jakimże luksusem jest dotarcie do domu po normalnej jezdni, a nie drodze gruntowej. A taką możliwość dało wybudowanie w 2017 roku dwóch dróg śródpolnych, prowadzących do zabudowań, określe je lokalnie, tak jak to u nas się mówi „do Niemiry” i na „Popówkę”. W ubiegłym roku powstała też ażurowa droga (ok. 500 m), zwana drogą Tworyczowska.

W 2018 roku przebudowane zostanie 400 m drogi gminnej wiodącej od drogi wojewódzkiej w kierunku łąk (popularnie zwanej „do Hadama”). Ważna będzie też realizowana wspólnie z powiatem zamojskim przebudowa drogi powiatowej na trasie Rozłopy- Szperów-

ka. Trasa piękna widowiskowo i koszmarowa po względem nawierzchni. I znów powraca motyw przewodni - turystyka, bo jeśli droga będzie przyzwoita to więcej osób ukierunkowanych na podziwianie widoków będzie z niej korzystało.

SG: Drogi owszem bardzo ważne, ale dla mieszkańców ważna jest też remiza. Remont został rozpoczęty za kadencji poprzedniego wójta. Wykonane zostały tylko łazienki (nawiasem mówiąc niezbyt starannie, bo już przy lekkich mrozach popękały rury), reszta remizy to była kompletna ruina ozdobiona unijną tablicą świadczącą ponoć o zakończeniu remontu. Wszyscy wiedzą, że remonty zaczyna się od dachu, więc komentarz jest zbędny. Na dzień dzisiejszy położony jest nowy dach, wykonano ocieplenie, posadzki, w dwóch salach obniżono sufit. W 2018 roku remiza będzie skończona i oddana do użytku.

SW: Dobrze, że Pan wspominał o remoncie remizy, bo w ten sposób samoistnie nawiązaliśmy do wykorzystania funduszu sołectkiego. Jak w Rozłopach jest on wykorzystywany?

SG: No właśnie znaczna część tego funduszu była przeznaczana na remont remizy, a pozostała na remonty dróg lokalnych. Mieszkańcy ustalili, że w roku 2018 fundusz zostanie podzielony następująco: 13500 zł będzie wykorzystane na dokończenie remontu remizy, a 5000 zł na remont dróg. Wracając jeszcze do remontu remizy muszę zaznaczyć, że był on pokrywany z funduszu sołectkiego, ale i z funduszy gminy Sułów - dużą część prac wykonali pracownicy Gminy, oraz 10 % z „prywatnej kieszeni” wójta Leona Bulaka, do czego zresztą wójt zobowiązał się podczas kampanii wyborczej.

SW: Czy mieszkańcy Rozłop biorą czynny udział w rozdysponowaniu funduszu sołectkiego?

JM: O tak, na naszych zebraniach bywa naprawdę wielu mieszkańców, o ile się orientuję znacznie więcej niż w

innych wioskach naszej gminy. Dyskutują, kłócą się, podają propozycje, głosują i zawsze coś dobrego z tego się urodzi.

SW: Czy mieszkańcy Rozłop chętnie biorą udział w tzw. pracach społecznych.

JM: Chętnie to może przesada, ale biorą i to młodzi, a to jest ważne.

SW: No dobrze remiza będzie jak nowa i co dalej? Jak mieszkańcy zamierzają ją wykorzystać?

SG i JM: Nareszcie będziemy mogli urządzać wydarzenia kulturalne, zapraszać artystów, wstawić stół bilardowy, stoły do tenisa, ze świetlicy mogliby też korzystać podopieczni Warsztatu Terapii Zajęciowej, który mieści się tuż obok. I wreszcie święcenie jajek na Wielkanoc byłoby pod dachem, a nie pod figurą, co jest trochę dokuczliwe w niesprzyjającą pogodę.

SW: Czyli we wsi nie ma zastoju?

JM: Nie ma, ale tak na koniec chcielibyśmy ja i sołtys powiedzieć o naszych marzeniach. Marzymy o gazyfikacji wsi Rozłopy. Zdajecie sobie Państwo sprawę jak ułatwiłoby to życie mieszkańcom, szczególnie ludziom starszym. Butle z gazem są naprawdę ciężkie i ponadto niebezpieczne. Marzymy, to tak delikatnie powiedziane, my będziemy o to walczyć, bo jest o co.

SW: Życzymy powodzenia, będziemy się z sympatią przyglądać poczynaniom Panów. Życzymy też solidnego przyrostu naturalnego. Niech się Rozłopy rozwijają ku pożytkowi wszystkich mieszkańców gminy.

*Wywiad przeprowadzili:
Hanna Mrówczyńska i Ryszard Pietrykowski*

MILIONY NA DROGI W GMINIE SUŁÓW

14 marca 2018 r. w Sali Konferencyjnej Delegatury w Zamościu L UW odbyło się kolejne wręczenie umów w ramach Programu Rozwoju Gminnej i Powiatowej Infrastruktury Drogowej na lata 2016-2019 - Edycja 2018 rok.

Wojewoda Lubelski Przemysław Czarnek wręczył umowy 16 jednostkom samorządu terytorialnego, których wnioski zostały zakwalifikowane do dofinansowania.

Wśród dofinansowanych inwestycji znalazła się przebudowa drogi gminnej Nr 110131 L w miejscowości Tworyczów o długości 4,099 km, na którą Gmina Sułów otrzymała 1 1573 000 zł dotacji oraz przebudowa drogi powiatowej Nr 3207 L Rozłopy - Szperówka, którą dofinansowano kwotą 2 939 336.

Urząd Gminy

„SEKRETY WSI” - Gazeta Regionalna - Gminy Sułów



Wójt Gminy Sułów Leon Bulak odbiera umowę od Wojewody Lubelskiego Przemysława Czarnka

Wieści gminne

INWESTYCJE GMINNE



Wójt Gminy Sułów Leon Bulak

Do końca maja 2018 r. zostanie dokonana przebudowa niżej wymienionych nawierzchni dróg gminnych i wewnętrznych zlokalizowanych na terenie Gminy Sułów w roku 2018". Oto one:

1. Droga 110148L w miejscowości Kulików.
2. Przebudowa drogi gminnej nr 110130L w miejscowości Sąsiadka, droga posiada nawierzchnię ulepszoną. Remontowany odcinek liczy 300 m długości, szerokość drogi 3,0 m
3. Przebudowa drogi gminnej nr 110158L w miejscowości Rozłopy na dł. 400 m, szerokość drogi 3,0 m.
4. Przebudowa drogi gminnej nr 110150L w miejscowości Deszkowice Pierwsze na długości 200 m, szerokość drogi 3,0 m.
5. Przebudowa drogi gminnej 116324L w miejscowości Sułowiec na długości 600m szerokość drogi 3,0 m.
6. Przebudowa drogi gminnej 110155L w miejscowości Deszkowice Drugie na długości 300m szerokość drogi 3,0 m. Posiada nawierzchnię ulepszoną.
7. Przebudowa drogi wewnętrznej działka nr 1307 w miejscowości Żrebce na długości 250 m szerokość drogi 3,0 m.
8. Przebudowa drogi wewnętrznej działka nr 717 w miejscowości Deszkowice Pierwsze na odcinku 300 m szerokość drogi 3,0 m.
9. Przebudowa drogi wewnętrznej działka nr 148 w miejscowości Kitów na długości 250 m szerokość drogi 3,0 m.
10. Przebudowa drogi wewnętrznej działka nr 478 w miejscowości Tworyczów na długości 200 m szerokość drogi 3,0 m.
11. Przebudowa drogi na ul. Ogrodowej, działka nr 328 w miejscowości Michalów na odcinku 150 m szerokość drogi 3,0 m.
12. Przebudowa drogi wewnętrznej działka nr 1360 i 745 w miejscowości Michalów na długości 200 m, szerokość drogi 3,0 m.

Przetarg został rozstrzygnięty. Wygrała firma: Przedsiębiorstwo Wielobranżowe „SADEX” Janusz Sadlik, Kol. Sitno 84, 22-424 Sitno

Do września bieżącego roku zostanie przebudowana droga gminna nr 110131L w miejscowości Tworyczów o długości 4,099 km. Przetarg wygrała firma: Przedsiębiorstwo Wielobranżowe „SADEX” Janusz Sadlik, Kol. Sitno 84, 22-424 Sitno.

* * *

Obecnie przygotowywane są postępowania o udzielenie zamówienia publicznego do:

- zadania pn. „Budowa siłowni zewnętrznych na terenie Gminy Sułów” - powstaną siłownie zewnętrzne w miejscowości Sułów, Deszkowice Pierwsze oraz Michalów.
- Wyposażenie Centrum Społeczno - Kulturalnego w Sułowie stoły, krzesła, meble, tablica interaktywna, projektor.
- Zakup sceny mobilnej oraz oświetlenia i nagłośnienia.

* * *

Ogłoszono przetarg na wyłonienie wykonawcy do zadania pn. „Remont Budynków z przeznaczeniem na Centrum Społeczno - Kulturalne w Sułowie” - otwarcie ofert planowane jest na 19 marca 2018 r. Zadanie dofinansowane jest w ramach Działania 7.1 Dziedzictwo kulturowe i naturalne.

* * *

Ogłoszono przetarg na wyłonienie wykonawcy do zadania pn. „Budowa wiatrołapu wraz z podjazdem dla osób niepełnosprawnych i docieplenie budynku Centrum Kultury w Deszkowicach Drugich” - otwarcie ofert planowane jest na 23 marca 2018 r., dofinansowanie z PROW.

* * *

Ogłoszono przetarg na wyłonienie wykonawcy do zadania pn. „Termomodernizacja obiektów użyteczności publicznej zlokalizowanych na terenie Gminy Sułów” - w ramach ww. przedsięwzięcia będą remontowane dwie gminne szkoły: Szkoła Podstawowa w Michalowie oraz Szkoła Podstawowa w Tworyczowie, otwarcie ofert planowane jest na 28 marca 2018 r. Dofinansowanie w ramach działania 5.2 Efektywność energetyczna sektora publicznego.

Urząd Gminy

KONKURS POŻARNICZY

Dnia 02.03.2018 r. w Remizie OSP w Sułowie odbyły się eliminacje Ogólnopolskiego Konkursu Wiedzy Pożarni-

czej "Młodzież zapobiega pożarom." Do eliminacji gminnych przystąpili uczniowie ze szkół podstawowych i gimnazjów z gminy Sułów. Uczestników wraz z opiekunami przywitał Komendant OSP p. Zbigniew Goleniak oraz prezes OSP p. Tomasz Bartnik. Uczniowie rozwiązyali test odpowiedni dla swojej grupy wiekowej.



Uczestnicy konkursu

Po sprawdzeniu testów zostali wyłonieni zwycięzcy. I tak w grupie szkół podstawowych zwyciężył uczeń SP w Michałowie Karol Daniłowicz, a w grupie starszej Dominik Kijek uczeń gimnazjum w Sułowie. Zwycięzców uhonorowano pucharem a wszyscy uczestnicy dostali upominki. Przed zwycięzcami następnym etapem konkursu, który odbędzie się w Zamościu. Wszystkim uczestnikom i opiekunom serdecznie dziękujemy.

Izabela Wyrostkiewicz

WRESTLER Z MEDALAMI

W sobotę 17.02.2018 r. W Janowie Lubelskim odbyły się Mistrzostwa Województwa Lubelskiego w Zapasach w Stylu Klasycznym w kategorii: Dzieci, Młodzików, Kadetów oraz Juniorów. UKS WRESTLER Sułów reprezentowało sześciu zawodników we wszystkich grupach wiekowych. W obronie tytułów Mistrzów Województwa wystartowało trzech naszych reprezentantów: Mikołaj Łoś (Szkoła Podstawowa im. Jana Pawła II w Michałowie), Nikodem Żuk (Szkoła Podstawowa w Sułowie), oraz Maciej Bartnik. Tylko Nikodem Żuk powtórzył zeszłoroczny wynik zdobywając złoty medal deklasując swoich rywali w kategorii wagowej do 38 kilogramów. Mikołaj Łoś pomimo wsparcia swojego Trenera, a zarazem Ojca, zdołał uplasować się na III miejscu w kat. wag. do 30 kg. W grupie Kadetów w swoim debiucie znakomicie zaprezentował się Adam Curyło zdobywając brązowy medal w kat. wag. do 55 kg. Brązowy krążek wywalczył również Jacek Polakowski w kat. wag. do 65 kg. Szymon Karolak w kat. wag. do 80 kg zdołał wywalczyć srebrny medal po bardzo widowiskowych walkach. Drużynę wspierał nasz najstarszy zawodnik Maciej Bartnik w grupie Juniorów, który wywalczył srebrny medal.



Reprezentacja Wrestlera Sułów

Zawody pokazały, że poziom szkolonych zawodników jest wysoki. Worek medali jest nagrodą za ciężką pracę, poświęcenie i systematyczność.

Mariusz Łoś

JULIA SOBSTYL MEDALISTKA

W sobotę 03.03.2018r. odbyły się Mistrzostwa Województwa Lubelskiego Młodziczek w stylu wolnym, w których wzięły udział zawodniczki z UKS WRESTLERA Sułów w składzie: Julia Sobstyl i Małgorzata Kołcon. Obie nasze reprezentantki walczyły bardzo dzielnie, lecz tylko Julii Sobstyl udało się stanąć na podium w kategorii wagowej do 33 kg, pomimo sporej niedowagi zdobyła brązowy krążek w/w zawodów, a Małgorzata Kołcon z powodu kontuzji została wycofana przez trenera z pozostałych pojedynków. Walki toczyły się na wysokim poziomie z uwagi na najlepsze województwo we współzawodnictwie młodzieży w Polsce. Trener Mariusz Łoś jest zadowolony z występu swoich podopiecznych i zapowiada kolejne medale.



Mariusz Łoś

Julia Sobstyl (z długimi włosami)

Więści szkolne

WYCIECZKA DO ZAMOŚCIA

„Cudze chwalicie, swego nie znacie...”- w myśl tej sentencji postanowiliśmy odwiedzić Muzeum Zamojskich w Zamościu i przy okazji pojeździć na tyżwach na lodowisku utworzonym na Rynku Wielkim.

Wszyscy twierdzimy, że znamy Zamość. Tu robimy zakupy, bywamy w kinie. Ale czy wiemy, co się kryje w ormiańskich kamieniczkach, co skrywają mury zamojskiego Starego Miasta? Okazuje się, że bywamy wszędzie, jeździmy w góry, nad morze, a miasta powiatowego nie znamy. Dzisiaj postanowiliśmy to zmienić, odwiedziliśmy Muzeum Zamojskich.

To miejsce jest naprawdę godne polecenia: przytulnie, ciepło, miła obsługa i wbrew pozorom duża przestrzeń do zwiedzania. Tu odbyła się ciekawa lekcja historii i etnografii. Na uwagę zasługują ormiańskie kobierce, meble i przedmioty codziennego użytku. Ciekawostką dla dzieci okazały się stroje ludowe: zamojskie, biłgorajskie, hrubieszowskie. Wyposażenie kuchni, przedmioty używane w gospodarstwach wiejskich. Ozdobne skrzynie i komody. Myślę, że w pamięci uczestników wycieczki pozostanie także makieta Zamościa z Ryn-



Wspólne zdjęcie przed Muzeum

kiem Głównym i Solnym (po których także spacerowaliśmy). W muzeum czas się zatrzymał, warto odwiedzać takie miejsca, by uczniowie znali historię najbliższej okolicy.

*Opiekunowie wycieczki:
Małgorzata Szymanek i Anna Godzisz.*

TURNIEJ O PUCHAR PRZEWODNICZĄCEGO RADY GMINY

01 marca 2018 r. w Szkole Podstawowej w Sułowie odbył się Gminny Turniej Halowej Piłki Nożnej o Puchar Przewodniczącego Rady Gminy w Sułowie.

Cele turnieju to: popularyzacja halowej piłki nożnej, integracja młodzieży szkolnej z terenu gminy Sułów oraz rozwijanie wiary we własne siły.

Turniej odbył się dzięki współpracy z Panią Lidią Bartoszczyk, pracownikiem Urzędu Gminy w Sułowie, która ufundowała słodki poczęstunek, puchary, statuetki, dyplomy oraz napoje dla uczestników zawodów.

Otwarcia turnieju dokonali Pani Małgorzata Kuźma Dyrektor Szkoły Podstawowej w Sułowie i Pan Ryszard Pietrykowski Przewodniczący Rady Gminy w Sułowie. Życzliwi zawodnikom sukcesów w sportowej walce oraz przypomnieli o zasadzie fair play.

Każdą ze szkół podstawowych reprezentowały 2 drużyny.

Opiekunami drużyn byli:
Pani Maria Godzisz- Szkoła Podstawowa w Tworyczowie,
Pan Dariusz Latawiec- Szkoła Podstawowa w Sułowie.

Wyniki turnieju:

- I miejsce - drużyna SP Sułów I,
- II miejsce - drużyna SP Sułów II,
- III miejsce - drużyna SP Tworyczów I ,
- IV miejsce - drużyna SP Tworyczów II.



Zwycięzcy otrzymali okazale puchary

Zostały przyznane także nagrody indywidualne:
Najlepsza Zawodniczka - SP Sułów Weronika Sak,
Król Strzelców - SP Sułów Michał Magdziarz,
Najlepszy Zawodnik - SP Sułów Jakub Brodaczewski,
Najlepszy Bramkarz - SP Tworyczów Natalia Walas,
Nagroda fair play - SP Tworyczów Przemysław Widz.

Podsumowania turnieju i wręczenia nagród dokonali Pani Małgorzata Kuźma i Pan Ryszard Pietrykowski.

Dariusz Latawiec

WIZYTA W ARSENALE

Dnia 28.02.18 r. uczniowie kl. VII oraz II i III gimnazjum uczestniczyli w lekcji muzealnej pt. "W okopach Wielkiej Wojny - I Wojna Światowa" w Muzeum Fortyfikacji i Broni ARSENAŁ w Zamościu. Zajęcia odbyły się w Pawilonie pod Kurtyną w oparciu o wybrane fragmenty wystawy stałej „Zamojszczyzna na tle działań militarnych i rozwoju techniki wojskowej w XX w.”. Na zajęciach przybliżono uczniom rolę Legionów w odzyskaniu przez Polskę niepodległości, a także stosunek państw zaborczych do sprawy polskiej i poglądy zwolenników różnych orientacji politycznych. Oglądając eksponaty zgromadzone na wystawie zrozumieli specyfikę działań wojennych z uwzględnieniem nowych środków technicznych. Największą atrakcją dla uczniów była możliwość przymierzenia hełmu oraz wzięcie do ręki eksponatów broni wojennej.



*Opiekunami wyjazdu były:
Małgorzata Banach i Dominika Kondras.*

Poznanie historii z bliska

W ZDROWYM CIELE ZDROWY DUCH



Na stoku narciarskim

W ramach współpracy z MKS Padwa Zamość nasi uczniowie skorzystali z zajęć sportowych finansowanych ze środków Funduszu Zajęć Sportowych dla Uczniów (FZSdU) w ramach zadania „Sport dla Wszystkich”, działania „Upowszechnianie sportu dzieci i młodzieży”.

W dniach 22.02. i 06.03. uczniowie klas IV-VII wyjeżdżali na lodowisko w Zamościu, o czym już pisaliśmy w poprzednich artykułach oraz w dniu 07.03. uczniowie klas II-III dotychczasowego gimnazjum wyjeżdżali na stok narciarski w miejscowości Szopowe na Roztoczu.

Od 23.02. rozpoczęliśmy też kolejny turnus nauki pływania dla uczniów klas I-III szkoły podstawowej na pływalni w Zamościu.

Małgorzata Kuźma

W ZDROWYM CIELE ZDROWY DUCH

W dniu 01.03.2018 r. odbyła się akademia z okazji Narodowego Dnia Pamięci Żołnierzy Wyklętych, przygotowana przez uczniów kl. VI i VII oraz II i III gimnazjum pod opieką p. Małgorzaty Banach i p. Dominiki Kondras. Uroczystość rozpoczęła się od odśpiewania hymnu narodowego w obecności poczty sztandarowego. Recytowano wiersze: "Lasem", "Żołnierze Wyklęci", "Po co Wam to chłopcy było...". Dziewczyna i chłopak wystąpili w roli Danuty Siedzikówny i Henryka Fiuka, którzy odczytali krótkie losy wojenne rzeczywistych bohaterów, a następnie, wśród szumu drzew i śpiewu ptaków, złożyli żołnierską przysięgę.

Potem trzy uczennice odczytały biografie wyklętych bohaterów m. in.:

Płk. Hieronima Dekutowskiego ps. Zapora

„SEKRETY WSI” - Gazeta Regionalna - Gminy Sułów



Uroczysta akademia ku czci żołnierzy wyklętych

Sier. Józefa Franczaka ps. Lalek
 Rotmistrza Witolda Pileckiego ps. Witold
 Gen. Augusta Emila Fieldorfa ps. Nil
 Danuty Siedzikówny ps. Inka
 (W trakcie odczytu wyświetlono pokaz slajdów ze zdjęciami żołnierzy).

Na zakończenie chór szkolny pod kierunkiem p. Anny Jaworskiej wykonał nastrojowy utwór Ewy Demarczyk pt. "Ta nasza młodość". Podziękowanie dla wykonawców złożone przez p. dyrektora było dopełnieniem całej uroczystości.

SP w Michalowie

SZKOLNY DZIEŃ KOBIET

W dniu 8 marca 2018 roku w Szkole Podstawowej im. Jana Pawła II w Michalowie odbyła się uroczysta akademia z okazji Międzynarodowego Dnia Kobiet. To dzień wyjątkowy, przede wszystkim dla wszystkich pań. Większość z nich tego dnia cieszy się z otrzymanych kwiatów, życzeń i różnego rodzaju upominków. Dzień Kobiet to święto doskonale znane każdemu z nas, obchodzone przez rzesze ludzi w całej Polsce.

W akademii uczestniczyli uczniowie z klas: IV, VI, VII szkoły podstawowej oraz uczniowie z klasy II i III gimnazjum. W części artystycznej uczestniczyło 18 chłopców. Akademia była przygotowana w formie humorystycznego montażu słowno-muzycznego pt. „Obrady z okazji Dnia Kobiet”.

Po wykonaniu części artystycznej Samorząd Uczniowski wręczył kwiaty na ręce pani Dyrektora. Wszystkie panie otrzymały kwiaty i życzenia skierowane do nauczycieli, pracowników obsługi oraz rodziców. Najserdeczniejsze życzenia również otrzymały wszystkie dziewczęta.



Rozrywkę dla pań przygotowała męska część szkoły

Część artystyczną przygotował Samorząd Uczniowski wraz z opiekunem panem Piotrem Szczurkiem. W organizacji części artystycznej pomagali: p. Mariusz Łoś, ks. Ireneusz Fedec i ks. Daniel Koper.

SP w Michalowie

XVII SZKOLNY KONKURS ORTOGRAFICZNO - GRAMATYCZNY

28 lutego w Szkole Podstawowej w Sułowie odbył się XVII Międzyszkolny Konkurs Ortograficzno-Gramatyczny. Uczestnikami konkursu byli uczniowie klas II i III szkół podstawowych Gminy Sułów: Szkoły Podstawowej w Michalowie, Szkoły Podstawowej w Tworyczowie i Szkoły Podstawowej w Sułowie, łącznie 12 osób.

Etap międzyszkolny poprzedziły eliminacje klasowe, gdyż reprezentujące szkołę osoby musiały wykazać się odpowiednim poziomem wiedzy i umiejętności, zwłaszcza w zakresie znajomości i stosowania zasad ortograficznych oraz form gramatycznych.

Uczniowie pisali 60-minutowy test, odrębny dla klasy III i klasy II. Przeważającą część testu stanowiły zadania z zakresu gramatyki i ortografii, ale o sukcesie uczniów decydowała również umiejętność czytania ze zrozumieniem, zdolności redakcyjne, bogactwo języka i wiedza ogólna. W ocenie uczniów zadania konkursowe zostały określone jako trudne, a sam konkurs wzbudzał wiele emocji zarówno wśród uczestników jak i nauczycieli. Miłym akcentem był słodki poczęstunek, na który udały się dzieci po zakończonej pracy.

Wyniki konkursu w grupie klas II:

I miejsce: Paulina Mazurek - SP w Sułowie
 II miejsce: Marcelina Mazur - SP w Sułowie
 III miejsce: Wojciech Dumala - SP w Tworyczowie



Laureaci konkursu

Wyniki konkursu w grupie klas III:

I miejsce: Kaja Żemła - SP w Sułowie
 II miejsce: Mikołaj Łoś - SP w Michalowie
 III miejsce: Anna Kozioł - SP w Sułowie

Laureaci otrzymali dyplomy i nagrody rzeczowe, a wszyscy uczestnicy drobne upominki. Dziękujemy wszystkim za zaangażowanie i udział w konkursie. Życząc sukcesów i satysfakcji z pracy zapraszamy do kolejnych edycji.

SP w Sułowie

NARCYZY I TULIPANY - NA DOBRY POCZĄTEK

Na żadną inną porę roku nie czekamy z takim utęsknieniem. Cud wiosny - bo o nim właśnie mowa, rozpoczyna w naszych ogrodach zachwycający festiwal kwitnienia. Po długich, szarych, zimowych tygodniach widok kwiatów i świeżej zieleni jest źródłem wielkiej radości nie tylko dla miłośników roślin.

Gdy tylko wzrośnie temperatura powietrza, a ziemia trochę się ogrzeje, ożywają rośliny cebulowe. Już nawet w lutym pojawiają się na rabatach kolorowe plamy krokusów, a tuż za nimi podążają niecierpliwie narcyzy. Narcyz to kwiat bardzo silnie osadzony w mitologii greckiej. Powszechnie znana jest opowieść o pięknym młodzieńcu, który tak bardzo zachwyił się własną urodą, że zakochał się sam w sobie. Roślinę tą poświęcono także Hadesowi - bogowi królestwa zmarłych. I tu pojawia się kolejny popularny mit, w którym kwiat narcyza stał się przyczyną wiecznego nieszczęścia bogini urodzaju Demeter. Kiedy jej córka - Kora nieopatrznie zerwała roślinę, została porwana przez Hadesa i odtąd spędza część roku pod ziemią jako jego żona Persefona. Narcyz sprowadził zatem na ziemię pory roku, bowiem od tego zdarzenia zawsze, gdy Kora - Persefona wraca do podziemnego świata, jej zrozpaczona matka Demeter sprowadza na nas jesień i zimę. Wszystkie opowieści o narcyzie stawiają jego niezwykłą urodę. Nic dziwnego, że kwiat ten stał się symbolem miłości, najczęściej nieszczęśliwej, a w kulturze zachodniej także próżności i samouwielbienia.



Narcyzy

Narcyzy są jednymi z najbardziej znanych i lubianych kwiatów cebulowych. Doskonale nadają się do tworzenia ogrodowych rabat, ale także do uprawy w doniczkach i na kwiat cięty. W zależności od gatunku rośliny te osiągają od 15 do 50 cm wysokości. Kwiaty narcyzów pojawiające się wiosną na szczycie pędów, rozwijają się zawsze pod kątem prostym do todygi. Charakterystyczna budowa odróżnia narcyzy od innych roślin cebulowych. Kwiaty narcyza składają się z sześciu płatków i tzw. przykoronki. U niektórych gatunków i odmian przykoronka jest niewielki, ledwie widoczny, u innych natomiast może być bardzo okazały. Wyróżnia się on na tle białych lub żółtych płatków narcyza swoim kontrastowym wybarwieniem, zwykle - pomarańczowym, czerwonym lub różowym.



Bukiet tulipanów

Narcyzy zakwitają wczesną wiosną, możemy je podziwiać już w marcu i kwietniu. Najlepiej prezentują się posadzone w większych grupach, ale stanowią także doskonałą dekorację naszych domów u progu wiosny. Uprawę narcyzów rozpoczyna się jesienią. Wieloletnie cebule narcyzów sadi się we wrześniu i październiku na głębokość 10 - 15 cm. Rośliny te preferują miejsca słoneczne lub lekko zacienione, dobrze rosną na glebach próchnicznych, zaś odległość pomiędzy cebulami powinna wynosić od 15-20 cm. Narcyzy mogą rosnać w jednym miejscu przez kilka lat. Łatwo się rozmnażają i naturalizują. Gdy zbyt mocno się zagęszczą należy je rozdzielić. W tym celu pod koniec czerwca lub na początku lipca wykopuje się cebule, następnie osusza je i przechowuje przez lato w temperaturze 18-20 stopni Celsjusza.

Przez całą wiosnę na ogrodowych rabatach królują tulipany, które zachwycają nas nie tylko ogromną liczbą najróżniejszych odmian, ale i długim okresem kwitnienia.

Czym byłby wiosenny ogród bez tulipanów? Ich kwiaty w jaskrawych albo delikatnych barwach cieszą nasze oczy nie tylko na rabatach, ale także w doniczkach czy skrzynkach balkonowych. Dodatkowym walorem tych cebulowych roślin jest bogaty wybór kwiatowych kształtów.

Pierwsze tulipany zakwitają już w marcu. Najpóźniejsze odmiany tych kwiatów kończą festiwal kwitnienia w drugiej połowie maja. Wystarczy zatem odpowiednio dobrać odmiany, by móc cieszyć się widokiem tych pięknych kwiatów przez całą wiosnę. Zdecydowanie najwcześniej zakwitają tulipany botaniczne. Znajdują się wśród nich między innymi: tulipan turkiestański *Tulipa turkestanica*, *Tulipa saxatilis* i *Tulipa humilis*. Są to niewysokie gatunki, preferujące ciepłe i przepuszczalne podłoże, przez które woda deszczowa przesącza się łatwo i szybko. Świetnie będą się czuły w dobrze nasłonecznionym ogródku skalnym. W kwietniu pojawiają się tulipany średniowczesne oraz różnobarwne odmiany tulipanów z grupy Triumph. Wreszcie w maju na rabatach zakwitają odmiany późne. Wiele z nich wyróżnia

się niezwykle pięknymi kwiatami np. tulipany Crispa mają kwiaty o postrzępionych płatkach, kwiaty tulipanów papuzich są pomarszczone a grupa tulipanów Viridiflora ma kwiaty w zielone paski.

Tulipany nie są wymagające w uprawie. Te ozdobne rośliny cebulowe sadzimy pod koniec lata lub jesienią. W obawie przed nornicami można zastosować specjalne druciane koszyki. Rośliny preferują żyzne podłoże, które co dwa, trzy lata na początku wegetacji warto zasilić porcją nawozu. Najważniejszym zabiegiem pielęgnacyjnym jest tzw. ogławianie czyli usuwanie więdnących pędów kwiatowych. Liście usuwamy dopiero wtedy, gdy zupełnie zwiędną i zaczną zasychać. W tym czasie ce-

bule będą magazynowały substancje odżywcze, które w kolejnym roku wykorzystają do wypuszczenia nowych liści i kwiatów, a także nabiorą sił do tworzenia cebulek przybyszowych.

Opracowała Marta Radzik

Źródła:

1. www.wymarzonyogrod.pl
2. www.rosliny.urzadzamy.pl
3. www.ogrodnik-amator.pl
4. „Działkowiec” nr.3/2009

IMIONA – CO O NAS MÓWIĄ?

W myśl znanego nam wszystkim przysłowia - marcowa aura bywa wyjątkowo kapryśna i zmienna. Czasem zasypie nas śniegiem, a czasem rozraduje słońcem. Jednak ten pierwszy wiosenny miesiąc niesie ze sobą nadzieję i oczekiwanie, na powrót do życia, na odradzenie się natury. Zatem mimo powszechnej szarości coraz więcej w nas uśmiechu i optymizmu. W tym duchu składajmy życzenia wszystkim, którzy w marcu obchodzą swoje imieniny. Wśród najbardziej popularnych marcowych solenizantów spotkamy Helenę oraz Zbigniewa.

Helena

Imię Helena bez wątpienia można nazwać tradycyjnym - w Polsce po raz pierwszy wspomina się o nim już w 1272 roku. Jest to imię pochodzenia greckiego, które w tym języku oznacza „blask księżycy”. Helena jest osobą prostolinijną - u niej co w sercu, to na języku. Świadomie stara się nikogo swoimi słowami nie zranić, jeśli tak się stanie, to wbrew jej woli i na pewno będzie dążyła do tego, by jakoś załagodzić sytuację. Helena posiada dominujący charakter, lubi, gdy wszystko dzieje się tak, jak to sobie obmyśliła, ale czasem bywa zamknięta w sobie i w niektórych sytuacjach wycofuje się z narzucaniem swojej woli. Przyjaciele cenią Helenę za obiektywizm i sprawiedliwe podejście do każdej osoby. Kobieta nosząca to imię uwielbia przebywać na tonie natury, ale docenia również kulturę - aby wkraść się w jej łaski warto zaprosić ją na wystawę do galerii sztuki, muzeum czy do teatru. Helena jest dostojna i elegancka, zwraca dużą uwagę na to, by dobrze się prezentować. Mała Helena chętnie udaje się ze swoimi rodzicami na spacer i wycieczki, żywo obserwuje świat, zadaje mnóstwo pytań.

Helena w miłości stawia wszystko na jedną kartę - kocha albo wykreśla z serca. Jest osobą niezwykle uczuciową. Mężczyzn zniewala, zachwyca i doprowadza do rozpacz. Sposobem na poskromienie natury Heleny jest otoczenie jej opieką. Gdy poczuje się bezpieczna, doceniana i nagradzana za swoje oddanie - pokocha na dobre i na złe. Warto zdobyć jej miłość, nawet jeśli czasem będzie zbyt zaborczą i władczą partnerką. Pomimo introwertycznej natury Helena lubi przebywać w towarzystwie. Jej niedostępność i wieczne rozmarzenie powodują, że kobiety nie darzą jej zbyt wielką sympatią, za to mężczyźni ją ubóstwiają. Helena posiada

niespotykane pokłady silnej woli. Niestety bywa także niezwykle pamiętliwa i nigdy nie wybacza wyrządzonej jej krzywd.

Helena to artystka marząca o sławie. Jest bardzo kobieca i delikatna. Zamyka się w świecie swoich fantazji, dzięki czemu rewelacyjnie wyczuwa piękno i harmonię świata realnego. To sprawa, iż zna się jak nikt na modzie, teatrze i sztuce. Zawsze jest na bieżąco z wydarzeniami kulturalnymi - wie, gdzie pójść, co zwiedzić oraz jak się w danym miejscu zaprezentować. Niestety ciężko jej się pogodzić z jakąkolwiek porażką - każdą obiera jako zniewagę dla swoich atutów! Helena sprawdzi się jako archeolog, historyk, modelka, dekoratorka wnętrz lub plastyczka.

Helena obchodzi imieniny: 2 marca, 23, 26 kwietnia, 4, 22 maja, 18, 31 lipca, 13, 18 sierpnia, 23 września, 4 listopada, 19 grudnia.

Patronką kobiet noszących to imię jest Św. Helena - właściwie Flavia Julia Augusta, cesarzowa, żona Konstancjusza, matka Konstantyna Wielkiego, nawrócona przez niego na chrześcijaństwo i ogłoszona cesarżową. Znana z uczynków miłosierdzia.

Urodziła się ona w Drepanum w Bitynii. O wczesnych latach jej życia niewiele wiadomo, jednak najprawdopodobniej była córką karczmarza. Helena została żoną cesarza Konstancjusza I Chlorusa, gdy ten pełnił jeszcze funkcję oficera w armii. Porzucił ją w 292 roku, żeby ze względów politycznych poślubić Teodorę, córkę cesarza Maksymiana. Helena nie wyszła ponownie za mąż i żyła samotnie na dworze w Trewirze, wraz z jedynym synem, który darzył ją przywiązaniem i głębokim szacunkiem. Gdy Konstantyn został cesarzem rzymskim, w 306 roku sprowadził matkę na dwór, a w 325 nadał jej tytuł Augusty. Po przyznaniu tego tytułu otrzymała ona nieograniczony dostęp do cesarskiego skarbcza, w celu wyszukania relikwii chrześcijańskich.

Mając 64 lata św. Helena przyjęła chrzest, prawdopodobnie pod wpływem syna. To właśnie wówczas podjęła ona działalność, której owocem były liczne ufundowane przez nią bazyliki, m.in. Bazylika Narodzenia Pańskiego w Betlejem, Bazylika Grobu Pańskiego w Jerozolimie, czy Wniebowstąpienia Pańskiego na Górze Oliwnej. Od-

była pielgrzymką do Palestyny i innych wschodnich prowincji. Helena zastąpiła także z hojności dla ubogich. Szczodrze rozdzielala jałmużny dla głodnych, uwalniała więźniów, troszczyła się o powrót skazanych na banicję. Wpłynęła na syna, aby wydał osobne ustawy, gwarantujące ze strony państwa opiekę nad wdowami, sierotami, porzuconymi dziećmi, jeńcami i niewolnikami.

Tradycja przypisuje jej odnalezienie relikwii Krzyża Pańskiego. Anonimowy pielgrzym, który ok. roku 570 odwiedził Ziemię Świętą wspominał o tym, że w „Martyrium” (część główna konstantyńskiej bazyliki Grobu Świętego) przechowywano relikwię drzewa krzyża, oraz tabliczkę z napisem „Oto król żydowski”, która była zamieszczona na krzyżu podczas ukrzyżowania. Św. Helena odkryła również gwoździe, którymi przybito Pana Jezusa do krzyża oraz przywiozła do Rzymu Święte Schody (Scala Sancta), pochodzące z pałacu Piłata. Na polecenie papieża Sykstusa V w 1589 roku umieszczono je w kaplicy św. Wawrzyńca, naprzeciw Bazyliki p.w. św. Jana na Lateranie.

Św. Helena zmarła 18 sierpnia 330 roku w Nikomedii, a jej ciało przewieziono do Rzymu. Cesarz wystawił jej mauzoleum w pobliżu bazyliki p.w. św. Piotra i św. Marcelina, a jej doczesne szczątki złożono w porfirowym sarkofagu. W 840 roku część relikwii przeniesiono do kościoła p.w. Maryi Bramy Niebios w Rzymie, a resztę wywieziono do benedyktyńskiego opactwa św. Piotra w Hautvillers w Szampanii. W czasie rewolucji francuskiej jeden z zakonników ukrył relikwie, później zaś umieszczono je w kościele p.w. św. Lupusa i św. Idziego w Paryżu.

Za zasługi dla chrześcijaństwa, Cerkiew prawosławna zaliczyła św. Helenę i jej syna Konstantyna w poczet świętych i nazwała „Równymi Apostołom”.

W ikonografii wschodniej św. Helena przedstawiana jest w cesarskim stroju z koroną na głowie, lub w bogatym wschodnim odzieniu z białą chustą na głowie. Na każdym wyobrażeniu towarzyszy jej krzyż, często trzymany wraz z synem Konstantynem. Atrybutami świętej w zachodniej sztuce, oprócz krzyża są trzy gwoździe oraz model kościoła. W tradycji zachodniej św. Helena jest patronką m.in. Frankfurtu nad Menem i Bazylei oraz diecezji w: Trewirze, Ascoli Piceno, Bambergu, Pesaro, a także farbiarzy, wytwórców igieł i gwoździ. W tradycji wschodniej jest wstawienniczką przed Bogiem o dobre zasiewy i obfite plony.

Zbigniew

Zbigniew jest to imię pochodzenia starostowiańskiego i oznacza tego, który zbyt często się gniewa lub, tego który powinien pozbyć się gniewu. Zbigniew jest człowiekiem czynu i dumnym awanturnikiem. Niestety brakuje mu cierpliwości i wytrwałości. Jest za to pracowitym i sprawiedliwym mężczyzną. Chętnie podejmuje ryzyko i nieraz, za sprawą wyjątkowego szczęścia, odnosi sukces. Jest do tego obiektywny, potrafi przyznać się do błędu i nie dziwi się, że spotyka go kara, gdy zawini. Bywa pewny siebie, nieraz aż zanadto. Zdobywa sobie przyjaciół pozytywnym nastawieniem do życia, nie lubi samotności.

„SEKRETY WSI” - Gazeta Regionalna - Gminy Sułów



św. Helena

Zbigniew nie lubi samotności - ta niezależna dusza potrzebuje czułych ramion, aby odpocząć po przygodach i podbojach świata. Jest romantykiem, ale potrafi oddzielić to, co materialne, od tego, co duchowe. Jego wybrance nie zabraknie czułości i miłości ze strony Zbyszka. Małżeństwo z nim przebiega raczej spokojnie i szczęśliwie, ponieważ Zbigniew potrzebuje rodziny i o nią dba.

Zbigniew jest pogodny i wesoły. Zdobywa sobie przyjaciół pozytywnym nastawieniem do życia, obiektywnym postrzeganiem problemów oraz wrodzonym wyczuciem sprawiedliwości. Ufa ludziom i chętnie niesie pomoc potrzebującym. To dusza człowieka, na którym można polegać. Nie da się go jednak oszukać i wykorzystać, ponieważ Zbyszek błyskawicznie potrafi ocenić napotkanych ludzi. Stawia na wartości, jakie dana osoba sobą prezentuje, nie wartościuje ludzi ze względu na płeć, narodowość czy kolor skóry. Jest bardzo zrównoważony i wyważony w sądach. Dąży do zgody i potrafi przyznać się do błędów. Wiele mu można wybaczyć, nawet udane próby przewodzenia innym.

Zbigniew to prawdziwy człowiek czynu. Z wielką prostotą dokonuje spektakularnych rzeczy, ale ze żmudnych, codziennych obowiązków nie zawsze potrafi się wywiązać. Łączy w sobie cechy rycerza, stworzonego do walki, a nie do zwyczajnej, szarej egzystencji. Potrzeba mu odpowiedniej mobilizacji, aby podołać systematycznej pracy. Niestety brakuje mu w tym cierpliwości i wytrwałości. Nie brak mu za to pomysłów na wzbogacenie i biznes. Jest bardzo zaradny i przedsiębiorczy. Chętnie podejmuje ryzyko i nieraz, za sprawą niebываłego szczęścia, odnosi sukces. Naprawdę dobrze robi jednak tylko to, co lubi. Zbigniew sprawdzi się w biznesie, marketingu, polityce oraz muzyce.

Zbigniew obchodzi imieniny 31 stycznia, 17 lutego, 16, 17 marca, 1 kwietnia, 25 sierpnia. Najbardziej popularną datą obchodzenia imienin Zbigniewa jest 17 marca.

Opracowała: Marta Radzik

Źródła:

1. www.wikipedia.org
2. www.familie.pl
3. www.znaczenie-imion.net
4. „Niedziela” nr. 10/ 2007

Kącik literacki

„DOM—W POSZUKIWANIU SZCZĘŚCIA”

Książka „Dom—w poszukiwaniu szczęścia” to zbiór opowiadań, które zostały napisane przez uczniów kl. VII oraz II i III gimnazjum uczących się w Szkole Podstawowej w Sułowie. Publikacja bierze udział w II edycji Ogólnopolskiego Konkursu Literackiego „Misja - Książka!” organizowanego przez wyd. Ridero pod patro-

natem Ministra Edukacji Narodowej, Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, Polskiej Izby Książki.

Autorzy: Ilona Szkołut, Patrycja Niemira, Dominik Kijek, Gabriela Skawińska, Agata Krawczyk, Marlena Mazur, Roksana Braszko, Jakub Kijek, Dawid Kijek

„Piwnica” - Roksana Braszko

Nazywam się Miko i mam 14 lat. Mieszkam z ojcem Henrykiem, matką Amandą i 16-letnim bratem Rafaellem. Do tej pory mieszkaliśmy w Klinowie, jednak z powodu moich problemów zdrowotnych musieliśmy się przeprowadzić do Ustki. Kupiliśmy dom a ja całymi dniami mogłam wdychać jodowane powietrze.

Od przeprowadzki minęło sporo czasu. Znalazłam sobie koleżanki, a Raf zapoznał się z tutejszymi chłopakami. Rodzice dostali pracę i wszystko toczyło się normalnie. Kiedyś wróciłam do domu i nikogo nie zastałam. Nie przeraziłam się, w końcu rodzice pracują, brat mógł zostać w szkole.

Nie mogłam znaleźć klucza. Szukałam go we wszystkich możliwych kryjówkach, które tylko mi wpadały do głowy, jednak ani śladu.

– Jeju... czekać mi się nie chce, szukać też nie. Dobra, idę wejściem od piwnicy, mam nadzieję, że otwarte – pomyślałam.

Jak powiedziałam, tak zrobiłam. Przeszłam na tył domu i zatrzymałam się przy wejściu do piwnicy. Złapałam za klamkę z nadzieją, że będzie otwarte, jednak los chciał inaczej. Drzwi były zamknięte. Zdenerwowana szarpnęłam kilka razy, dla pewności, jednak nic się nie stało.

– Co to, jakiś bunkier?! Przecież dopiero się wprowadziliśmy, cennych rzeczy też nie mamy, więc czemu tu jest wszystko pozamykane? – zbuntowałam się. – Dobra, pomysły się skończyły, nie mam wyboru, muszę czekać...

20 min później. Już nie wytrzymałam, bo do ciepłych z pewnością nie należę. Jeszcze raz wróciłam do wejścia do piwnicy. Jednak tym razem szarpnęłam tak mocno, że o mało klamki nie wyrwałam. Podziała! Zadowolona z siebie, weszłam do środka. Włączyłam latarkę w telefonie i ruszyłam przed siebie. Nie ukrywałam swojego strachu, ponieważ nigdy nie przepadałam za piwnicami. Przyspieszyłam nieco kroku, bo na końcu korytarza zobaczyłam wyjście. Nagle usłyszałam szelest, który sprawił, że przeszedł po mnie dreszcz. Zaczęłam nasłuchiwać, jednocześnie cofając się w stronę drzwi wyjściowych.

– Ej... – powiedziała tajemnicza osoba, a na odpowiedź głośno pisałam i zaczęłam biec w stronę drzwiczek.

W końcu byłam na dworze. Pobiegłam do drzwi wejściowych, zaczęłam nerwowo potrząsać chodnikiem, okazało się, że tam leżał klucz. Weszłam szybko, zamykając

za sobą drzwi. Od razu zapaliłam światło i odetchnęłam z ulgą.

– Nigdy więcej do piwnicy! – krzyknęłam do siebie – nigdy!

Zamknęłam wejście do piwnicy kluczem, który leżał na szafce obok. Potem pobiegłam do swojego pokoju, także zamykając drzwi na klucz.

– Muszę ostrzec tatę, bo jak wróci, chce pracować w piwnicy! – pomyślałam.

Wzięłam telefon i czym prędzej zadzwoniłam na dany numer. Po chwili czekania, odebrał.

– Halo? Henryk Stark z tej strony – przywitał się.

– Halo? Cześć, tato mam sprawę. Chciałam zapytać, czy idziesz dzisiaj do piwnicy?

– No jasne, że idę, mam dużo pracy przy kominku – zdziwił się pytaniem.

– A mógłbyś tam nie iść? – zapytałam.

– Czemu? Znowu Raf ci coś nagadał? – zażartował.

– NIE! Tam ktoś był! – wkurzyłam się.

– No dobrze, sprawdzę to, ale na razie nie rób z tego afery, dobrze? – powiadomił.

– Dobrze – zgodziłam się – to pa.

Po zakończonej rozmowie usiadłam przy komputerze, żeby zapomnieć o całym zajściu w piwnicy. Przeglądając Internet, usłyszałam pukanie do drzwi na klatce schodowej. Odgłosy dochodziły z piwnicy.

Już nie wytrzymałam, zaczęłam płakać, tego było za wiele. Pewnie ten potwór z piwnicy przyszedł po mnie. Pomyślałam, że muszę uciekać. Tym razem zdałam się na los. Szybko zrobiłam „linę” z prześcieradła, przywiązałam ją do nogi łóżka, otworzyłam okno i czekałam. Słyszałam z korytarza skrzypienie podłogi. Łzy nadal leciały mi z oczu, jednak wiedziałam, że nie dam się łatwo złapać. Trzymałam mocno swoją „linę” i wyczekiwałam momentu do skoku. Pukanie nasiliło się a zza drzwi zaczęły dobiegać szepoty: – pomóż mi, pomóż!

Nagle zobaczyłam, że klamka się porusza, jednak pamiętałam o zamknięciu drzwi, więc nabrałam pewności siebie.

– Słuchaj... – zaczęłam niepewnie – pewnie chcesz, mnie zabić, ale proszę, nie rób tego. Jestem tylko dzieckiem.... Czego chcesz, boję się ciebie!

– Pomóż mi!

– Czyli nie chciałeś mi nic zrobić? – zdziwiłam się, ale nadal obserwowałam drzwi.

– Jasne, że nie! Po co? Jaką korzyść miałbym z tego? – zapytał.

– No, nie wiem... – parsknęłam.

– Ja tylko staram się znaleźć pomoc. Jestem bezdomnym. Od kilku dni mam gorączkę, opuchła mi noga i nie mogę chodzić. Schroniłem się u was w piwnicy. Gdy tam niedawno byłeś, postanowiłem, że się ujawnię.

– Poczekaj, muszę pomyśleć...

– Z kłopotu uratował mnie tata, który zwolnił się z pracy, bo bał się o mnie. Dorośli wiedzą, co zrobić

w takich przypadkach. Przyjechało pogotowie i zabrali tego człowieka do szpitala. Okazało się, że pomoc była niezbędna. Bezdomny pozostał jeszcze długo w szpitalu, ale nogę udało się uratować.

– Ta historia dużo mnie nauczyła. Najwidoczniej nie każdy jest zły... nie ocenia się ludzi, jak się ich nie zna... Nie ma duchów i nie każdy krzyk oznacza wrzask mordercy. Ta przygoda skończyła się dobrze, ale czy będę miała ich więcej?

RECENZJA - ŚWIATŁO MIĘDZY OCEANAMI

„Czasami życie bywa trudne. Czasami daje nam popalić. A kiedy myślisz, że najgorsze już za tobą, zachodzi cię od tyłu i wbija nóż w plecy.”

Niekiedy bywa tak, że jedna zła decyzja potrafi zburzyć szczęście wielu niewinnych osób. Idealnie obrazuje to powieść M. L. Stedman „Światło między oceanami”, ale od początku.

Tom Sherbourne pochodzący z Sydney jako weteran nie potrafi uporać się z wspomnieniami wcale nie tak odległej Wielkiej Wojny. Utracony spokój ducha postanawia odnaleźć na wyspie Janus Rock, przyjmując posadę latarnika. Niedługo przed wyjazdem na okres próbny, na swojej drodze spotyka Isabel - spontaniczną i uroczą kobietę, której od razu udaje się skraść jego serce. Zaraz po powrocie mężczyzna podejmuje dwie najważniejsze decyzje w swoim życiu: przyjmuje posadę latarnika na stałe oraz żeni się z Isabel. Wydawać by się mogło, że jest to początek pięknej, romantycznej historii, nic bardziej mylnego. Po wspólnym wyjeździe na wyspę do młodej kobiety zaczyna docierać świadomość, że decyzja o ślubie wymaga od niej wielu poświęceń, między innymi zostaje „skazana na samotność”, a raczej brak kontaktu z bliskimi i przyjaciółmi. Od razu budzi się w niej pragnienie posiadania dziecka. Niestety pra-

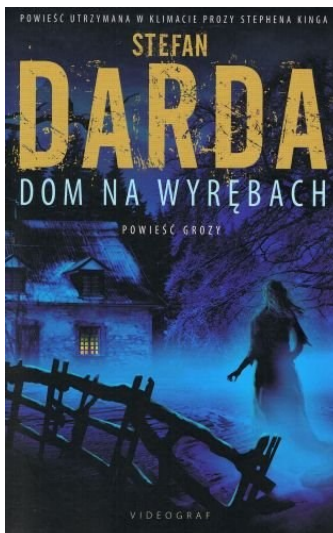
gnienie zderza się z brutalną rzeczywistością. Po dwóch poronieniach Isabel dowiaduje się, że nie będzie mogła mieć dzieci, przez co popada w depresję. Kiedy wszelkie nadzieje zostały już utracone zdarza się cud. Do brzegu wyspy przybija łódź, a w niej zwłoki mężczyzny i płaczące niemowlę. Matężństwo staje przed trudną decyzją - ziszczyć swoje marzenia o rodzicielstwie i przygarnąć małe, bezbronne maleństwo, czy też zgłosić odnalezienie noworodka.



Powieść ta trzyma w napięciu do ostatniego zdania, do ostatniej kropki, wzrusza, niepokoi, a przede wszystkim zmusza czytelnika do refleksji.

Aleksandra Jaworska

RECENZJA - DOM NA WYRĘBACH



Stefan Darda napisał horror pt. „Dom na wyrębach” w 2008 roku. Debiutancka powieść została nominowana do nagrody im. Janusza Zajdla.

Cała historia dzieje się na Podlasiu. Główny bohater Marek Leśniewski doktor prawa pracujący na wrocławskim uniwersytecie przez rozwód musi zmienić pracę oraz opuścić dom. Postanowił kupić dom na południu Polski. Wraca w swoje rodzinne strony. We wszystkim pomaga mu przy-

jacieli z dawnych lat Hubert.

Początkowo życie w nowym miejscu toczy się spokojnie, a Marek cieszy się pięknem otaczającej go przyrody. Ale do czasu... Któregoś dnia po powrocie do domu Leśniewski zauważa poprzestawiane rzeczy w jednym z pokoi, mimo że wszystkie okna i drzwi były porządnie pozamykane na czas jego nieobecności i z całą pewnością nikt nie mógł się dostać do wewnątrz nie pozostawiając po sobie śladów włamania. Z upływem czasu wydarza się coraz więcej rzeczy nie dających się racjonalnie wytłumaczyć. Marek zaczyna zdawać sobie sprawę z tego, że oprócz niego i dziwnego sąsiada w Wyrębach mieszka ktoś jeszcze, albo coś... co nie zamierza pozostawić go w spokoju...

Jeśli niczego się nie boisz i pragniesz poznać historię pełną grozy przyprawiającą o gęsią skórę to sięgnij tylko i wyłącznie po książkę Stefana Darda „Dom na Wyrębach”.

Joanna Rataj

Kącik kulinarny

ZUPA Z KURCZAKIEM

30 dag mięsa z udek kurczaka, 2 marchewki, 1 pietruszka, ½ selera, 1 por, ½ szkl. śmietany, 1 żółtko, 1 łyżka maki pszennej, 1 łyżka posiekanego koperku, 1 liść laurowy, 2 ziarenka ziela angielskiego, sól, pieprz.

Mięso umyć, zalać 1,5 l. wody, dodać sól, pieprz, liść laurowy i ziele angielskie - zagotować. Wrzucić pokrojone w kawałki warzywa, gotować ok. 40 min. na małym ogniu. Mięso wyjąć, zemleć, dodać do przecedzonego wywaru. Wlać mąkę rozrobioną ¼ szkl. letniej wody, wymieszać, zagotować, zdjąć z ognia. Zupę podprawić żółtkiem wymieszany z śmietaną, doprawić solą i pieprzem. Podawać posypaną koperkiem z groszkiem ptysiowym lub grzankami.



SERNIK GOTOWANY

Ciasto: 1 kg mąki, 6 ugotowanych na twardo żółtek, 60 dag masła, 30 dag cukru pudru, 1 łyżeczka proszku do pieczenia; Masa serowa: 2 kg tłustego sera, 25 dag masła, 6 jajek, 40 dag cukru, 2 łyżki mąki ziemniaczanej, 1 szkl. mleka, aromat cytrynowy, tłuszcz do formy; Polewa czekoladowa: po ½ szkl. śmietany i cukru, 2 łyżki kakao, aromat migdałowy.

Z podanych składników zagnieść kruche ciasto i podzielić na 4 części. Każdą upiec oddzielnie w prostokątnej formie wysmarowanej tłuszczem. Wystudzić. Masa serowa: ser i masło przekręcić przez maszynkę. Dodać żółtka, cukier, pianę ubitą z białek oraz aromat. Masę przełożyć do rondla i podgrzewać do chwili, aż zacznie „pyrkotać”. Odstawić, dodać mąkę wymieszaną z mlekiem, ponownie zagotować. Upieczone placki przełożyć masą, ostatnią warstwą powinien być placek. Składniki polewy dokładnie zmiksować, połączyć ciasto.

MAZUREK CYTRUSOWY

3 pomarańcze średniej wielkości, 2 cytryny, 30 dag cukru, 10 dag płatków migdałowych, na ciasto: 25 dag mąki pszennej, 15 dag masła, 10 dag cukru, 2 żółtka.

Masło rozetrzeć z cukrem i żółtkami, dodać mąkę, zagnieść ciasto. Uformować kulę i włożyć do lodówki na 1 godz. Następnie wyjąć, wylepić nim blaszkę, tak by powstał 2- centymetrowej wysokości brzeg i nakłuć. Upiec na złoty kolor w 180°C. Cytrusy starannie wyszorować, pokroić na małe kawałki. Do garnka wlać ¼ szkl. wody, włożyć rozdrobnione owoce i płatki migdałowe, wsypać cukier i smażyć, stale mieszając, aż masa będzie gęsta i szklista, ok. 50 min. Kiedy lekko przestygnie, wyłożyć na upieczony spód.



Smacznego!
Przygotowała: Maria Godzisz

Czas Świąt Wielkiej Nocy jest czasem odrodzenia i czasem refleksji nad znaczeniem człowieczego istnienia. W Noc Wielkanocną mocą zmartwychwstałego Chrystusa pokonane zostają siły ciemności i śmierci. Radujemy się bo w naszych sercach zapalone zostają nadzieja i radość. Przekażmy naszą radość rodzinie i przyjaciołom w czasie świątecznych spotkań.

Godnego przeżywania Świąt Wielkiej Nocy życzą mieszkańcom gminy Sułów:

*Przewodniczący
Rady Gminy Sułów
Ryszard Pietrykowski*

*Wójt Gminy Sułów
Leon Bułak*



HUMOR

Toczy się sprawa w sądzie. Na kolejnego świadka zostaje wezwana sekretarka szefa: młoda, urocza blondynka.
- Czy wie Pani, co panią czeka za składanie fałszywych zeznań?? - pyta sędzia po przesłuchaniu kobiety.
- Tak! - odpowiada z uśmiechem dziewczyna. - Szef mi coś wspominał o dwustu tysiącach dolarów i futrze z norek.

• • •

Dzieci podchodzą do hrabiego spacerującego po parku i wskazując na zamek pytają:
- Czy pan mieszka w tym zamku?
- Tak.
- A czy tam nie ma żadnego straszdyła?
- Nie ma. Jestem jeszcze kawalerem.

• • •

Sąd najwyższy pyta oskarżoną: -Czy przyznaje się pani do postrzelenia swego męża gdy ten oglądał mecz? - Tak. Przyznaję się. -Czy może pamięta pani jakie były jego ostatnie słowa? -Oczywiście. Wołał: -No dalej, strzelaj!!.

Wiezie taksówkarz kobietę. Na zakończenie kursu okazuje się, że ta nie ma kasy. Więc taksówkarz zawraca, jedzie za miasto na piękną, zieloną łączkę. Zatrzymuje się, otwiera bagażnik, wyciąga koc i kładzie na trawę.
- Ale proszę pana, ja na pewno oddam panu pieniądze, proszę nic mi nie robić, mam dzieci i męża... - mówi prawie płacząc kobieta.
- A ja 40 królików, rwij trawę! - odpowiada taksówkarz.

• • •

Ojciec przytłapuje młodzieńca całującego córkę.
- Pan całujesz moją córkę! Spodziewam się, że wiesz pan, co teraz powinien zrobić szanujący się mężczyzna?!
- Wiem doskonale, czekam tylko, aż zostawi nas pan wreszcie samych...

• • •

Kowalski wraca późno w nocy do domu: - Skąd wracasz? - pyta żona. - Z Atlantydy. - Przecież Atlantyda jest zalana! - A ja to nie?!.

„Sekrety Wsi...” - Gazeta Regionalna - Gminy Sułów

Wydawca:

Urząd Gminy Sułów
Sułów 63, 22-448 Sułów
Strona internetowa: <http://www.sulow.pl/>
tel. +48 84 682 62 02
fax: +48 84 682 62 27

Rada programowa:

Aleksandra Martyna
Waldemar Pomarański
Dorota Gnieciak
Anna Godzisz
Renata Duda
Henryka Poździk
Anna Brodaczewska

Redakcja:

Redaktor naczelny:
Ryszard Pietrykowski (Sułów) 605 494 500
Hanna Mrówczyńska (Sułowiec)
Marta Radzik (Żrebce)
Arkadiusz Socha (Sułowiec)
Piotr Szczurek (Sułowiec)
Skład: Arkadiusz Socha (Sułowiec)

Nakład 300 egz.

Materiały i artykuły do następnego numeru prosimy nadsyłać na adres Redakcji „Sekrety Wsi“ do 10 dnia każdego miesiąca ;-).

Adres: Sułów 63, 22-448 Sułów, powiat zamojski
E-mail: sekretyswi@wp.pl,